WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 74 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 133, na stronie 408.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenia z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wykazuje się.

Nr. 88. Bochum, wtorek, 23 lipca 1901. Rok 11.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Spieszcie do urny wyborczej.

W przyszły czwartek od godziny 10 rano do godz. 6 po poł. w powiatach Mülheim-Duisburg-Ruhrort odbywać się będą wybory, w których Polacy po raz pierwszy na kandydata polskiego głosować będą. Obowiązkiem każdego Polaka głosować według uchwały polskiego komitetu. Rodacy, nie pozwólcie się bałamucić nikomu, ani groźbą ani prośbą, tylko głosujcie wszyscy na pana

Leona Czarlińskiego z Torunia.

Kilka uwag dla wyborców.

1) Członkowie komitetów miejscowych i mężowie zaufania roznosząc odezwy i kartki wyborcze, powinni każdemu wyborcy powiedzieć, w którym lokalu wyborczym ma głosować.

2) Trzeba wcześnie poprzylepiać polskie odezwy wyborcze, szczególnie też w miejscach, gdzie dużo Polaków przechodzi.

3) Przed każdym lokalem wyborczym trzeba postawić kilku lub przynajmniej jednego agitatora, który będzie rozdawał polskie kartki wyborcze.

4) Na każdej ulicy trzeba wyznaczyć jednego lub gdy ulica wielka kilku agitatorów, którzy około godziny 2 winni iść od Polaka do Polaka i nakłonić go do udania się na wybory, jeżeli jeszcze kartki nie oddał.

5) Każdy wyborca powinien się wcześnie zaopatrzyć w kartkę wyborczą z nazwiskiem p. Czarlińskiego i dowiedzieć się, w którym lokalu ma głosować.

6) Każdy wyborca powinien się przekonać, czy jego sąsiedzi mają kartki wyborcze. Każdy winien sąsiadów zachęcić do głosowania na Polaka p. Czarlińskiego.

Zaczepił „Wiarusa Polskiego“

na wiecu w Oberhausen w przeszłą środę, wikary tamtejszy ks. Lambertz, który jak wiadomo nauczył się po polsku.

Widocznie ks. Lambertz swój gniew, że Polacy nie chcą głosować na centrowca, pragnie wylać na „Wiarusa Polskiego“.

Wiecownicy wystąpili przeciw zaczepce ks. Lambertza.

Czyn bohaterski księdza proboszcza Bressera w Laar przy Ruhrort.

Na murze przy kościele w Laar jest tablica, na którą towarzystwa katolickie przylepiają ogłoszenia o zabawach. W niedzielę była na tablicy przybita odezwa wyborcza partyi centrum. Obok tej tablicy na murze przylepili Polacy odezwę polską, wzywającą do głosowania na kandydata polskiego p. Leona Czarlińskiego.

Ks. prob. Bresser przechodząc tamtędy, zdarł polską odezwę, pogniótł i rzucił za płot. Na to patrzało kilku Polaków z wielkiem oburzeniem. Sprawę tę poruszono też na wiecu niedzielnym w Stockum.

Co piszą gazety polskie

o postawieniu polskiej kandydatury w powiatach Mülheim-Duisburg Ruhrort?

Większość gazet polskich zamieściła w całości lub częściowo odezwę głównego polskiego komitetu wyborczego bez wszelkich dopisków, inne dodały swe uwagi.

„Gazeta Toruńska“ pisze między innemi tak: „Uchwały komitetów świadczą z jednej strony, że cierpliwość naszego polskiego wychodźtwa wobec niesumiennego i niekatolickiego postępowania dajczkatolików w sprawach duszpasterstwa polskiego już się wyczerpała, wskutek czego o głosowaniu na centrowca nie było nawet mowy. Z drugiej strony świadczy wysunięcie kandydatury polskiej o wielkiem rozbudzeniu się samowiedzy obywatelskiej wśród naszych Rodaków, co im zaszczyt przynosi.

Komitetów wyborczych, gazet polskich i wszystkich Rodaków rzeczą dołożyć starań, aby nasz kandydat otrzymał jak najwięcej głosów. Przedewszystkiem należy wszystkich wyborców polskich wcześnie zaopatrzyć w karteczki wyborcze z nazwiskiem p. Czarlińskiego i dopilnować, aby je w czasie przepisanym oddali do urny wyborczej.

Całe wychodźtwo powinno poprzeć okręg Mülheim-Duisburg-Ruhrort nietylko moralnie, lecz także materyalnie, nietylko słowem, lecz także czynem, pomagając komitetom powiatowym i miejscowym w agitacyi, w rozdawaniu odezw i kartek i t. d. i t. d. Przeciwnik nie będzie przebierał w środkach, więc jeżeli ta pierwsza próba ma się udać, potrzeba skupić i wytężyć wszystkie siły naszego wychodźtwa.“

„Orędownik“ zamieszcza w tej sprawie artykulik treści następującej:

„Postawienie własnego kandydata w Westfalii nakłada na naszych Rodaków ciężkie obowiązki.

Samodzielność narodowa polega na potrzebnym stopniu oświaty politycznej.

Samodzielność obywatelska zaś — na pracy i trudzie, na wykonywaniu obowiązku.

Nie dość rozumieć dobrze obowiązek narodowy, jeszcze trzeba mieć zdolność i gotowość do podejmowania pracy i ciężarów, jakie obowiązek narodowy na nas nakłada.

Dopiero wtedy Rodacy nasi w Westfalii będą mogli powiedzieć o sobie, że posiadają samodzielność narodową i obywatelską, gdy w ostatnich 7 dniach aż do terminu wyborów, tj. aż do 25 lipca rozwiną taką pracę agitacyjną, iż co najmniej dwie trzecie Polaków do wyboru uprawnionych stawi się do urny wyborczej.

Gdyby tylko drobna cząstka Polaków głosowała na własnego kandydata, byłaby to kompromitacya, bo wykazałoby to, że deklamować umiemy, ale własnych sił wcale nie znamy; że jesteśmy w ustach dzielni, ale przy działaniu kalecy.

Po dotychczasowym rozwoju kilkoletniej agitacyi w Westfalii, spodziewać się należy, że Rodacy w Westfalii okażą się przy działaniu dzielni.

Niechaj Rodacy nasi pamiętają, że cały zabór pruski patrzeć będzie na ich pracę i zachody aż do 25 lipca.“

„Dziennik Poznański“ zamieściwszy odezwę polskiego komitetu wyborczego takie między innemi dołącza uwagi:

Wybory dla ludności polskiej mają podwójne znaczenie; chodzi w nich nie tylko o przeprowadzenie posła, ale także i to uważamy za rzecz najważniejszą, o policzenie się, o jawne stwierdzenie przynależności swej do narodowości polskiej i spełnienie obowiązku obywatelskiego, w niektórych zaś okręgach o rozbudzenie, przez udział w wyborach, świadomości narodowej i obywatelskiej.

W czwartek, 25 lipca

powinien każdy Polak z powiatów Mülheim-Duisburg-Ruhrort głosować na Polaka

Leona Czarlińskiego z Torunia

(Leon Czarliński, Thorn).

Ten drugi cel mają wybory przedewszystkiem w kresowych powiatach dzielnic polskich, tem bardziej obowiązek ten nasuwa się Rodakom rozproszonym na obczyźnie niemieckiej, gdzie im grozi powolny zalew w dominującej niemczyźnie.

Nie powinno się więc centrum ani dziwić ani gniewać o to, ze Polacy tamtejsi chcą teraz przy nadarzonej sposobności użyć wyborów dla politycznego porachowania się, stwierdzenia swej siły i rozbudzenia świadomości narodowej, zgromadzić się pod sztandarem własnym. Przecież centrum czyni to samo w naszych dzielnicach. Stawiało własnych kandydatów w okręgu tucholsko chojnickim, gdzie nie ma najmniejszych widoków zwycięstwa, stawiało własnego kandydata posła Stephana w okręgu międzyrzecko babimojskim przy bardzo czynnem poparciu tamtejszej ludności polskiej, a nawet dzierży jeden mandat z Księstwa, mianowicie z okręgu leszczyńsko-wschowskiego, gdzie Polacy, mimo że ich jest więcej aniżeli niemieckich katolików, nie wahali się, stosując się do zawartej umowy, głosować i przeprowadzić kandydata centrum ks. lic. Tascha z Leszna.

Na Górnym Slązku zaś wszyscy posłowie centrowi, nie wyjmując marszałka parlamentu hr. Ballestrema, zawdzięczają swoje mandaty głosom ludu polskiego. Na niewdzięczność lub nieżyczliwość Polaków nie ma więc centrum ani jego prasa powodu się uskarżać. Jeżeli zaś ono stawia własnych kandydatów w polskich dzielnicach nawet tam, gdzie oni nie mają najmniejszych widoków zwycięstwa, jak n. p. w okręgu chojnicko tucholskim, gdzie właśnie spowodowane przez ks. Gehrta rozstrzelanie głosów kalickich przyczyniło się do upadku polsko-katolickiego kandydata — to niechaj przyzna także Polakom w okręgu Mülheim-Duisburg-Ruhrort prawo do wystąpienia z własnym kandydatem, ile że głosowanie na niego w pierwszym pochodzie wyborczym w niczem nie może wpłynąć na rezultat wyborów. Tak czy owak rozstrzelenie głosów tam musi nastąpić, bo staje do walki aż 5 kandydatów. Nie ma zaś najmniejszych widoków, żeby kandydat centrum zwyciężył zaraz w pierwszem głosowaniu. Nie zwyciężał on tam nigdy, choć osobnego kandydata polskiego nie było.

„Gazeta Gdańska“ pisze z powodu polskiej kandydatury nad Renem tak:

Cześć Wiarusom, przebywającym na obczyźnie, za to, że nareszcie wyzwolili się z pod skrzydeł opiekuńczych centrowców, którzy Polaków tylko wtedy znają, kiedy nas potrzebują, tj. przy wyborach. Ba, lecz i wtedy jeszcze nie uważają centrowcy polskich wyborców za równouprawnionych sojuszników, którym należą się za pomoc udzieloną pewne ustępstwa — lecz przeciwnie w głębokiem zaślepieniu uważają się za panów położenia a od Polaków żądają tylko ślepego posłuszeństwa. — Tak się działo dotychczas przy wyborach na Slązku i w prowincyach nadreńskich, tak chcieliby centrowcy doboszować w Prusach Zachodnich, na Warmii i w Poznańskiem — lecz nie zawsze to im się udawało, bo Polacy przejrzeli i poznali się na farbowanych lisach.

Będzie to dla naszych Rodaków na obczyźnie pierwszą próbą ogniową, przez którą koniecznie przejść im trzeba, aby zmierzyli i okazali swoje siły. — Lecz chociażby nawet nie mieli widoków zwycięstwa, to niechaj pamiętają o tem, że przegrać w walnej bitwie wyborczej to żaden wstyd, lecz czołgać się pod stopy tych, którzy nas tylko z konieczności politycznej raczą uważać za sprzymierzeńców, to hańba! — Cześć i honor narodowy to życie nasze!

Hasło zresztą wydane — do dzieła więc Wiarusy na obczyźnie. Jak kto może, niech pomoże, a Bóg wam pobłogosławić raczy.

Powyższe głosy naszych gazet wychodzących w Polsce podaliśmy dla informacyi naszych czytelników.

Wspomnienie
z czasów walki kulturnej.

„Pielgrzym“ pisze: W czwartek, 18 b. m. przypada 25 rocznica dnia, w którym komisarze rządu pruskiego przybyli do tutejszego seminaryum duchownego i chcieli tam odbyć rewizyą na mocy ustaw majowych, nieuznanych przez Kościół.

O tej niedoszłej rewizyi ówczesny „Pielgrzym“ w nr. 29 roku 1876 tak donosi:

„Pelplin. W przeszły wtorek około 3 g. po południu szkólny radzca prowincyonalny Schrader i asesor regencyjny Schulz, obaj protestanci z Królewca, przybyli do tutejszego seminaryum duchownego celem odbycia rewizyi rządowej. Gdy atoli ks. prof. Neubauer im oświadczył, że z polecenia ks. Biskupa rewizyi rozściągającej się na wewnętrzne sprawy seminaryum, dopuścić nie może, ci panowie odeszli, zapowiedziawszy, że w tym wypadku minister oświaty zapewne zamknięcie zakładu rozporządzi“.

W następującym numerze z r. 1876 podaje „Pielgrzym“ bliższe szczegóły o tej rewizyi w następujący sposób:

„Pelplin. O przebiegu wspomnionej już rewizyi rządowej w tutejszem seminaryum duchownem podaje „Pielgrzym“ niniejszem obszerniejszą wiadomość. Otóż dnia 18 bm. około 3 godz. po poł. zjechali tu szkólny radzca prowincyonalny Schrader, znany sędziwy pedagog, i asesor rejencyjny Schulz z Królewca. Udali się wprost do regensa seminaryum. Rozprawa była krótka; trwała może pięć minut. Pan Schulz zapytał ks. regensa, czy ma wiadomość o mającej się odbyć rewizyi, na co tenże odpowiedział, że tak i że odebrał też instrukcye od ks. Biskupa, których się powinien trzymać, że ks. Biskup zezwolił na rewizyę gmachu seminaryjnego w celach budowniczych i sanitarnych, ale zabrania wszelkiego rewidowania wewnętrznych urządzeń. Na to odparł p. Schrader, że chcieliby się przysłuchać wykładom, przekonać o zasadach dyscyplinarnych seminaryum i wejrzeć do akt dyscyplinarnych, jeżeli takowe istnieją. Ks. regens odpowiedział, że te właśnie wymagania wchodzą w zakres wewnętrznego urządzenia i dla tego na nie przystać nie może. Tu wtrącił p. Schulz, że minister spraw duchownych w takim razie rozkaże zamknięcie seminaryum i spytał się, czy ks. regens wobec takiej perspektywy zostaje przy swem oświadczeniu. Ten odpowiedział, że pozostaje przy swoim, ale protestuje w imieniu ks. Biskupa przeciw zamknięciu seminaryum dodając, że i paragraf 13 ustawy z 11 maja 1873 sprzeciwia się zamknięciu, gdyż orzeka, iż ministrowi daje się władza, takim zakładom duchownym, które się nie poddadzą ustawom, odjąć wsparcie rządowe, albo je zamknąć; seminaryum w Pelplinie już zostało pozbawione dopłaty rządowej, więc alternatywa druga wykluczona. Wskutek tego oświadczył p. Schrader, że obaj rewizorowie bynajmniej nie mają rozkazu zamknąć seminaryum i że protest odnośny trzeba podać chyba do ministra. Ciekawe i niepraktykowane dotąd przy podobnych zajściach było następne p. Schulza pytanie: czy regens dla siebie zgadza się z instrukcyą od ks. Biskupa odebraną, na które pytanie odebrał odpowiedź potakującą. Na tem się skończyła rewizya. Protokółu niespisano w seminaryum, bo ks. regens odmówił podpisu.

Dodajemy tu jeszcze, że trzy lata prędzej, 23 sierpnia r. 1872 mianowani od rządu rewizorowie seminaryów duchownych w prowincyi pruskiej: Tschakert radzca prowincyonalny z Poznania i radzca rejencyjny Freytag z Królewca zjechali na tak zwaną rewizyę do Pelplina. O tem ówczesny Pielgrzym tak donosi:

„Ponieważ obecnie są wakacye a dyrygenci obu zakładów wyjechali byli, ciż rewizorowie udali się do najprzew. ks. Biskupa prosząc

DZIELNY ŻOŁNIERZ.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE
z powieści
Henryka Sienkiewicza
„PAN WOŁODYJOWSKI“.

(Ciąg dalszy).

Semen położył się na kulbace i ruszył, aż śledziona w koniu z miejsca zagrała i wkrótce zniknął. Oni zaś pojechali dalej, jeszcze ciszej, jeszcze ostrożniej... Tymczasem rozwidniło się zupełnie. Mgła, która o brzasku wstała była od ziemi, opadła całkiem na dół, a na wschodniej stronie nieba ukazała się długa wstęga świetlista i różowa, której światło i różowość poczęły zabarwiać powietrze, wzgórza, zręby odległych jarów i szczyty.

W tem świetle ukazało się ich oczom odległe o kilka staj wzniesienie, ku któremu wskazał Wołodyjowski ręką i rzekł:

— Tam staniem.

Po tych słowach ruszyli kłusem. Niedaleko wierzchołka wstrzymali konie.

— Nie będziem do samego szczytu dojeżdżać — rzekł — bo przy jasnym dniu, mogliby nas wziąć na oko, ale zsiadłszy z koni, przybliżym się do zrębu tak, by głowy nie wiele wystawały.

To rzekłszy, zeskoczył z konia, a za nim Basia, pan Muszalski i kilku innych. Dragoni pozostali, trzymając konie, oni zaś posunęli się aż do miejsca, w którem wzniesienie zapadało się ścianą, prawie prostopadłą ku dołowi.

U stóp tej ściany wysokiej na kilkadziesiąt łokci, rosły dość często wązkim pasem haszcze, dalej zaś ciągnął się step nizki, równy, którego z tej wysokości ogromną przestrzeń mogli objąć oczyma.

Równina owa pokryta była również kępami zarośli. Z największej kępy cienkie smugi dymu wznosiły się ku niebu.

— Widzisz — rzekł do Basi Wołodyjowski — to nieprzyjaciel się tam przytaił.

— Widzę dymy, ale nie widzę ni ludzi, ni koni — odrzekła z bijącem sercem Basia.

— Bo ich zarośla skrywają, chociaż wprawne oko ich dojrzy. Ot, tam patrz, dwa, trzy, cztery, całą kupę koni widać.

— Prędko ku nim zjedziem?

— Nam ich tu przygnają, ale mamy czas, bo od owej kępy będzie ze ćwierć mili.

— Gdzie nasi?

W odpowiedzi jął jej pan Michał pokazywać wysuwające się w dali z boru chorągwie, które jakoby pierścieniem zwolna otaczały czambuł. Nikt dwóch pacierzy nie uchybił.

— Noga nie powinna ujść! — zakrzyknął mały rycerz. — Na koń teraz!

Szybko zwrócili się ku dragonom i skoczywszy na kulbaki, zjeżdżali bokiem wzniesienia między rosnące w dole haszcze, gdzie stał ukryty oddział pana Motowidły. Nieprzyjaciel dojrzał widocznie pierwszą wychodzącą z lasu chorągiew, bo w tejże chwili sypnęły się z gęstwiny, rosnącej w środku równiny, kupy jezdnych tak, jakoby kto stado sarn ruszył.

Z początku szli stępem brzegiem gęstwiny. Widocznie nie mieli jeszcze pewności, czy owa chorągiew idzie na nich, czy też to jest oddział, przeglądający okolicę. Dojechawszy do pół kępy, poczęli iść prędzej. Naraz, gdy pierwsze szeregi sięgnęły otwartego stepu, wstrzymali nagle konie, a z nimi wstrzymała się cała wataha.

Oto dojrzeli ciągnący z tej strony oddział Mellechowicza.

Wówczas zatoczyli półkolem w bok od kępy i oczom ich przedstawiła się w całej pełni idąca już kłusem trzecia chorągiew.

Wtedy zrozumieli jasno, że są otoczeni. Dzikie okrzyki ozwały się wśród kupy, czambuł wyciągnął się w mgnieniu oka w ławę i gnał ku jednej, zdawało się wolnej stronie, to jest ku wzgórzu, gdzie stał mały rycerz na czele oddziału Motowidły. Nadchodzące chorągwie skoczyły za uciekającymi, aż równina zagrzmiała od tętentu.

A tamci pędzili, jak szarak, który czuje psa za sobą. Już są nie więcej, jak o pół staja od wzgórza, już widać wyciągnięte łby końskie, słychać chrapanie bachmatów, których wyszczerzone zęby i wytrzeszczone oczy świadczą, że idą tak prędko, iż wiatr im dech zapiera. Wołodyjowski daje znak i płot piszczeli semeńskich pochyla się ku nadbiegającym.

— Ognia!

Huk i dym — i jakoby wicher uderzył w kupę plew. W jednem mgnieniu oka wataha rozlatuje się na wszystkie strony, wyjąc i krzycząc. Ale do ucieczki już miejsca nie stało, bo oto wszystkie chorągwie nadbiegły już i następują ze wszystkich stron.

Rozpoczęła się bójka straszna, zawzięta. Basia skoczyła razem z semenami. Z początku zamroczyło ją trochę ze wzruszenia i z wielkiego pędu, ale wprędce odzyskała przytomność. Ujrzała przed sobą straszną twarz ordyńca, ciętą zamaszyście szabelką i twarz znikła nagle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o udzielenie im bliższych informacyj co do rzeczonych zakładów. Arcypasterz co do wyższego zakładu naukowego, Collegium Marianum, oświadczył, że tam rządowi wolno odbywać rewizye, kiedy chce, jak to też dotąd wykonywał; co się zaś tyczy seminaryum duchownego, które jest czysto kościelnym zakładem, to nie może dozwolić, żeby władza świecka się mięszała w wewnętrzne sprawy jego; zewnętrzne jego urządzenie odnoszące się do tego, czy miejscowość nie jest szkodliwą zdrowiu, czy budowa odpowiada wymaganiom policyi itd., wolno im w każdym czasie obejrzeć sobie i zrewidować. Ci panowie uczynili to też, i jak słychać, bardzo pomyślnie się wyrażali o urządzeniu zabudowań tutejszych".

Następstwem tej niedopuszczonej rewizyi było zawieszenie wypłaty tych pieniędzy (około 15 tysięcy marek rocznie), które rząd zobowiązany płacić na utrzymanie seminaryum duchownego w Pelplinie.

Wspomniani komisarze: Tschackert i Freytag przybyli potem w końcu września znowu do Pelplina i przez cztery dni rewidowali Kollegium Marianum i jego fundusze. Rewizya wypadła bardzo pomyślnie a zakład ten oddany został prawidłowemu nadzorowi prowincyalnego kollegium szkólnego.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. 19-go bm. otrzymał ks. dr. Paweł Panske kanoniczną instytucyę na probostwo w Bytowie, ale pozostaje jeszcze jakiś czas w urzędzie swoim przy Collegium Marianum w Pelplinie.

W Wiągu utopił się przy kąpaniu w stawie 17-letni syn posiedziciela Kuśnierza a w jeziorze przy Sierocku utonął podczas kąpieli czeladnik stolarski Dombek z Zalesia.

Waplewo. Hr. Adam Sierakowski z małżonką swoją, z domu hr. Potocką, obchodzi 25-go bm. srebrne wesele.

Z Starogardzkiego. Dobra Samlin nabyła komisya kolonizacyjna od p. Pickeringa.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Krotoszyn. Małoletni rewolucyoniści. Z Krotoszyna donoszą do „Tagebl." poznańskiego, że 11 i 12-letni synowie tamtejszego polskiego krawca napisali w szkole: „Mają ojczyzną jest Polska — Mein Vaterland ist das polnische Reich", zamiast „Mają ojczyzną jest państwo niemieckie — Mein Vaterland ist das deutsche Reich".

Przy tej sposobności pisze „Tageblatt", że do tego pobudza „Teka", która jest dla tych dzieci przeznaczona (?).

Takiemi bredniami posługują się gazety hakatystyczne. Każdy wie, że „Teka" przeznaczona jest dla akademików. „Tagebl." powinienby napisać o sobie, że jest przeznaczony dla niemowląt, któreby może jego oblędę brały za dobrą monetę.

Dobrzyca. Wkroczenia burmistrza Brandenburgera ze zbrojną siłą żandarmską do kościoła w Dobrzycy, w czasie nauki przygotowawczej do Sakramentów św., dla przekonania się, czy ks. prob. Niziński nie uczy dzieci przypadkiem języka polskiego, w „Kur. Pozn." jeden z naszych kapłanów przypomina dosłownie ustęp z mowy, jaką p. minister Gossler wygłosił w sejmie dnia 21 marca 1889 r.

Ustęp ten brzmi:

„Duchowni nie potrzebują w myśl instrukcyi z r. 1834 świadectwa z pozwoleniem, lecz mogą swobodnie prywatnej nauki udzielać. Panom nikt nie przeszkodzi, gdy zechcecie udzielać prywatnej nauki języka polskiego".

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bobrek. Zewnętrzna budowa tutejszego kościoła jest obecnie na ukończeniu. Po ukończeniu będzie wieża 61 metrów wysoka i pokryta zostanie niebieskim łupkiem. Nowy kościół pomieści około 3 tysiące ludzi.

Opole. Ks. prob. Musioł z Siołkowic mianowany został dziekanem dekanatu siołkowskiego.

Rybnik. Administratorem w Wielkiem Dubieńsku mianowany został tamtejszy kapelan ks. Paweł Loss.

Dąb. Górnik Stefan Nieszpor wracał w sobotę pod wieczór do domu, gdy nagle w chorzowskim lesie napadło go trzech rabusiów. Zabrali mu tego dnia odebrany zarobek w kwocie 66 mr. Rabusie uszli w kierunku Królewskiej Huty.

Zabrze. W nocy z środy na czwartek zabity został na królewskiej kopalni królowej Ludwiki górnik Wincenty Dudek.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Przeciwko podróży cesarza Wilhelma do brzegów Norwegii, powtarzającej się corocznie, wystąpił urzędowy organ norweski „Dagbladet" w sposób obraźliwy.

Dwojaka miara. Jak wiadomo, konserwatyści są największymi wrogami ludności polskiej, bo poruszają niebo i ziemię, aby nie dopuścić do uwzględnienia słusznych żądań języekowych. Jak obłudnie jednak występują wówczas, gdy chodzi o ich skórę, świadczy fakt następujący. W okręgu Kłajpeda-Szyłokarczma odbędą się wkrótce wybory uzupełniające do sejmu. Konserwatyści, chcąc pozyskać głosy Litwinów, rozrzucają szumną odezwę, w której wykazują potrzebę zachowania Litwinom ich języka ojczystego. Nie wątpimy, że Litwini poznają się na farbowanych lisach, tak jak się poznała „Königsberger Hartungsche Ztg.", która pisze: „To samo, co Litwinom, należy się i Polakom". — Czy się nie wstydzą konserwatyści takiej podstępnej roboty?

Paryż. „Matin" podaje listę kongregacyj, które wniosły już prośbę o uznanie ich przez państwo. Są to: Dominikanie, Karmelici i Urszulanki. Jezuici zaczynają już opuszczać Francyę.

Saragosa. Pospólstwo obrzucało kamieniami pałac arcybiskupi, seminaryum duchowne i kilka kościołów. Policya, która w to wkroczyła, również kamieniami obsypaną została. Mnóstwo osób zostało ranionych, pomiędzy niemi wiele kobiet. Biskup zawiesił wszelkie nabożeństwa.

Wojna angi[illegible]ko-transwalska. W walkach w Oran[illegible]nęli: Karol Botha, syn Filipa Bothy, porucznik Tomasz Humun i kornet Oliver.

W pobliżu Aliwal North zginęło dnia 14 lipca 3 angielskich oficerów i 7 żołnierzy, a 17 ludzi dostało się do niewoli.

Wieści o barbarzyństwie burów pod Vlakfontein okazały się wymysłem. Burowie zawsze są wspaniałomyślni; wyjątki są bardzo nieliczne.

Z różnych stron.

Bochum. Rodaka p. Nowickiego, stolarza, spotkało nieszczęście. Będąc zatrudniony przy pile parowej uciął sobie palce z lewej ręki.

W Witten wypadło dziecko z trzeciego piętra na podwórze, lecz nic mu się nie stało.

Nie mieszać się między Niemców! O tem zawsze pamiętać winniśmy. Niech sobie Niemcy urządzają „juble" i „festy", niech „poświęcają" swoje „denkmale", ale Polacy trzymać się winni od tego zdala. Polak, szanujący swą godność narodową, nie może brać udziału w pruskich patryotycznych uroczystościach. Pamiętajmy, że tylko pies liże rękę swego pana, który go co dopiero kopnął lub batem wychłostał.

Pożyteczne wiadomości.

Ważne dla młodzieży gimnazyalnej. Minister oświaty rozesłał do prowincyalnych kolegów szkolnych okólnik, na mocy którego zaprowadzone będą zmiany niektórych przedmiotów w średnich klasach gimnazyalnych, tj. w tercyach i niższej sekundzie, i również w tych samych klasach progimnazyów. Uczniowie zwolnieni od nauki języka greckiego mają w trzech wymienionych klasach pobierać naukę języka angielskiego w trzech godzinach tygodniowo, a z reszty godzin, używanych do greckiego, mają w tercyach służyć dwie wykładowi języka francuskiego i jedna rachunków i matematyki, a w niższej sekundzie dla francuskiego, przeznaczy się jednę i dwie dla matematyki, chemii i fizyki. Każdy z tych uczniów musi przy ukończeniu niższej sekundy, prócz egzaminu dla uzyskania świadectwa dla jednorocznej służby wojskowej, zdać egzamin osobny z przedmiotów zastępujących naukę greckiego. Na odejściu w uzyskanych świadectwach zarówno uczeń gimnazyum, jak progimnazyum ma otrzymać także wyraźne poświadczenie, iż posiada dojrzałość do wyższej sekundy gimnazyum realnego, do którego to zakładu przyjęty zostanie bez dalszego egzaminu.

Rozmaitości.

O pożarze w pałacu sułtana, opowiada ciekawe szczegóły francuski poseł, Constans, pochodzące wprost z ust władzcy wiernych. Ogień powstał, jak wiadomo, w korytarzu, łączącym apartamenty sułtana z haremem. Przed drzwiami sypialni sułtańskiej, oprócz stałego adjutanta, pełniącego tu nocną służbę, pomieszczony jest olbrzymi dog, którego sułtan swojego czasu w podarunku otrzymał. Pies zaczął około północy ujadać, zaniepokojony widocznie ostrym zapachem dymu. Adjutant natomiast spał najspokojniej przy drzwiach sułtana. Na ujadanie psa zbudził się władzca i wczas jeszcze spostrzegł niebezpieczeństwo. Abdul Hamid w czasie audyencyi, udzielonej posłowi Constansowi, kazał doga tryumfatora wprowadzić. Pies usiłował kilkakrotnie rzucić się na posła i tylko natychmiastowej interwencyi sułtana i obecnego właśnie jeneralnego mistrza ceremonii Ibrama Beja, udało się zażegnać psi konflikt z przedstawicielem zaprzyjaźnionego mocarstwa. Śledztwo z powodu pożaru nie jest zresztą jeszcze ukończone. Wielki inkwizytor pałacu cesarskiego Rhalib Bej, przesłuchuje codziennie mnóstwo osób, a wiele z nich dla mniej lub więcej uzasadnionych podejrzeń kazał nawet uwięzić.

Od Ekspedycyi.

Ponom: Gabrysiowi w Hamborn, Nowakowi w Dortmundzie, Hainowi w Wiemelhausen, Posadowskiemu w Düsseldorfie i zarządowi Koła „Gwiazda Jedności" w Osterfeld odpowiadamy, iż ogłoszenia nie mogły zostać zamieszczone, bo nadeszły za późno.

Nabożeństwo polskie.

Osterfeld. We wtorek 23 bm. spowiedź jubileuszowa aż do czwartku południa. We wtorek o godz. 5 wieczorem nabożeństwo z kazaniem polskiem.

Herten. W czwartek 25 bm. rozpoczyna się spowiedź jubileuszowa. We czwartek o 5 godz. nabożeństwo z kazaniem polskiem.

Nabożeństwo polskie.

Dla pozyskania odpustu jubileuszowego będą mieli Polacy sposobność do spowiedzi i słuchania słowa Bożego w następujących miejscowościach: Rotthausen i Eickel od 17 do 24 lipca, Ueckendorf i Gelsenkirchen Altstadt od 24 do 1 sierpnia. Będą kazania codziennie, przed południem o godz. 9, a po południu o godz. 6 Msza św. codziennie o godz. 8.

Wezwanie!

Ponieważ na przeprowadzenie wyborów potrzebne są pieniądze, a w kasie komitetu głównego są pustki, przeto wszystkich Rodaków z Westfalii i Nadrenii, którym sprawa wyborów nie jest obojętną, upraszam, aby **zaraz** na pokrycie kosztów agitacyi wyborczej posłali na ręce kasyera komitetu głównego pod adresem: Piotr Sztul, Günnigfeld nr. 49 p. Wattenscheid, mniejsze lub większe datki.

A. Wojczyński,
przewodniczący głównego komitetu wyborczego dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyj

Prośba!

Wszystkich Rodaków z Westfalii i Nadrenii, którzyby w dniu wyborów 25 lipca lub także w dniach poprzednich zechcieli przybyć do okręgu wyborczego Mülheim-Duisburg-Ruhrort, w celu poparcia nas przy agitacyi wyborczej, proszę aby zaraz zgłosili się listownie do sekretarza komitetu głównego p. Jana Bielińskiego w Bochum, Maltheserstr. 17, i podali swój dokładny adres, a z tamtąd otrzymają wiadomość dokąd w dniu 25 lipca udać się mają. Proszę o liczne zgłoszenia.

Paweł Lackowski,
przewodniczący komitetu powiatowego dla powiatu Ruhrort.

We **wszystkich** listach do redakcyi, ekspedycyi, księgarni i drukarni trzeba podać **zawsze** swój adres, chociażby kto sądził, że adres jego posiadamy, aby odpowiedź lub przesyłka zamówionych rzeczy dla tego powodu nie opóźniły się. Szukanie adresu w dawniejszych listach lub książkach zabiera wiele czasu i dla tego **przesyłk** antychmiast uskutecznić nie można.

Towarzystwo św. Wojciecha w **Karnap**

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Karnap i okolicy, iż w niedzielę 28 lipca br. obchodzi nasze towarzystwo **I. rocznicę swego istnienia** i zarazem I. rocznicę poświęcenia chorągwi.

Bratnie Towarzystwa, które od nas zaproszenia odebrały, jako i te, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, oraz wszystkich Rodaków prosimy, ażeby do nas na uroczystość podążyć raczyli i swą obecnością nas zaszczycić zechcieli. Szan. Towarzystwa, które nas odwiedzić raczą upraszamy, aby przybyły z chorągwiami i pałaszami na salę p. Kempera. Delegaci będą czekać na dworcu w Altenessen i Karnap. Członkowie bratnich towarzystw płacą wstępnego 30 fen, niecziłonkowie przed czasem 50 fen, przy kasie 75 fen. Karty wstępu można dostać u przewodniczącego, u niektórych członków i u gościnnego p. Kempera. Program uroczystości: Po południu od godz. $^1/_2$1 do $^1/_2$4 przyjmowanie bratnich Tow. O godz. 4 wymarsz w pochodzie do kościoła na polskie nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie pochód przez gminę Karnap na salę p. Kempera, gdzie się zabawa rozpocznie. Będą śpiewy i deklamacye przeplatane koncertem i teatrem pod tyt.: „Muzułmanin i chrześcianka“ (z czasu wojen krzyżowych), która w tych stronach jeszcze nie była graną. O liczny udział w tej uroczystości prosi uprzejmie

Zarząd.

Baczność szan. członkowie i Rodacy w Karnap i okolicy! W sobotę 27 lipca o godz. 3 po poł. przybędzie polski ksiądz słuchać spowiedzi św. Prosimy szan. członków, aby do spowiedzi jak najliczniej przybyli, ponieważ w niedzielę o godz. $^1/_2$7 przystąpi tow. wspólnie do Komunii św.

Tow. św. Wojciecha w Karnap.

Tow. św. Barbary w **Hamborn**

donosi swym członkom, iż zebranie i **latowa zabawa** odbędzie się w niedzielę 28 lipca, gdyż 21 lipca była sala zajęta. Zebranie odbędzie się w niedzielę 28 bm. o 3 godzinie po południu, a zabawa rozpocznie się o godz. 4. Członkowie zalegający 3 miesiące ze składkami miesięcznemi, chcąc brać udział w zabawie, muszą wprzód się z nich uiścić. Goście, którzy będą chcieli brać udział w naszej zabawie muszą się wprzód zapisać na członków O jak najliczniejszy udział członków jako i gości w zebraniu i w zabawie uprasza

Zarząd.

Koło śpiewu „Harfa“ w **Wanne**

donosi szan. członkom, iż w niedzielę 28 lipca rb o godz. $^1/_2$12 w południe jest miesięczne i zarazem kwartalne zebranie. Uprasza się członków, aby wszyscy zechcieli się stawić w czapkach i oznakach. Uprasza się także tych członków, którzy nie wypłatni są, to jest zalegają ze składkami trzy miesiące aby się stawili i z nich się uiścili, ponieważ każdy płatny członek dla lepszego porządku otrzyma jeszcze osobny oznak. Uprasza się tych członków, którzy posiadają karty wstępne, aby się podczas zebrania do zarządu zgłosili. Zarazem nadmienia się członkom, którzy są obrani do porządku, do kasy i za delegatów na dworzec, aby się o swym czasie stawili. Rodaków, którzy mają zamiar do naszego Koła się wpisać prosimy, aby przybyli o $^1/_2$12 przed poł. do lokalu p. Marziny na zebranie, gdyż podczas Zjazdu dla braku czasu nie może być wpis uwzględniony. Uprasza się jeszcze raz wszystkich członków i Rodaków, aby się jak najliczniej na zebranie stawili — Cześć pieśni polskiej!

Zarząd.

Uwaga dla Kół śpiewackich!

Uprasza się te szan. Koła śpiewu, które będą brać udział w śpiewie wspólnej pieśni: „Pamiętne dawne Lechity“, aby się zechciały stawić najpóźniej godz., o $^1/_2$2 ponieważ w tym czasie jest wspólna próba w lokalu pana Marziny, ul. Bahnhofstr. 126. Także uprasza się te Koła, które nie zgłosiły się z śpiewem o nagrodę, aby także zechciały wziąść udział w Zjeździe w Wanne.

Cześć pieśni polskiej!

Zarząd Koła śpiewu „Harfa“ w Wanne.

Wiec przedwyborczy
w Marxloh

odbędzie się **w środę 24 lipca** o godz. **7 wieczorem** na sali pana **Rosenthala,** przy kościele w Marxloh. Rodaków z Marxloh, Hamborn, Bruckhausen, Obermarxloh, Neumühl, Meiderich i całej okolicy uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Komitety miejscowe

z Laar, Bruckhausen, Hamborn, Marxloh i całej tutejszej okolicy zechcą się także stawić na wiec, abyśmy jeszcze w sprawie agitacyi w dniu wyborów mogli się porozumieć. Prosimy też wszystkich Rodaków tutejszej okolicy, którzyby w dniu 25 lipca chcieli brać udział w agitacyi wyborczej, aby otrzymali wskazówki dokąd się udać mają.

O liczny udział w wiecu uprasza się. — Na wiec przybędzie **obcy mówca.**

Paweł Lackowski,
prezes komitetu na powiat Ruhrort.



V. Zjazd Kół śpiewu
z Westfalii i Nadrenii

odbędzie się
w niedzielę 28 lipca br.
staraniem
Koła śpiewu „Harfa“ w Wanne
na sali p. Marziny w Wanne, ulica Bahnhofstr 126.

Program:

1. Od godz. $^1/_2$3 do $^1/_2$4 przyjmowanie Kół śpiewackich i Towarzystw. 2. O godzinie $^1/_2$4 koncert w ogrodzie. 3. O godz. 4 przywitanie Kół śpiewu i gości na sali. 4. Pieśń wspólna. 5. Pieśń powitalna. 6. Mowy o pielęgnowaniu śpiewu i wyjaśnienie tyczące się nagród. 7. Występ Kółek o nagrody 8. Śpiew o nagrodę honorową. 9. Wspólny śpiew Kółek „Pamiętne dawne Lechity“. 10. Śpiewy, deklamacye i przemówienia. 11. Rozdanie nagród i pamiątek zjazdu. 12. Koncert na sali i zabawa dalsza.

Muzykę składającą się z 15 osób dostawi p. Piotr Kuik z Herne. Prosimy Rodaków z Wanne i okolicy, aby zechcieli skorzystać z tej sposobności i wziąć udział w zjeździe, ponieważ poraz pierwszy tu w Wanne będziemy mieli sposobność usłyszeć naraz tak liczne i piękne pieśni polskie, które odśpiewa 17 Kół śpiewackich z obczyzny.

Prosimy szan. Rodaków, aby zechcieli o karty wstępne, o ile możności przed czasem się wystarać. Wstęp dla Kół śpiewackich wynosi 50 fen., dla gości przed czasem 1,00 mk., przy kasie 1 m. 50 fen.

Karty wstępne można dostać w następujących składach: u. p. J. Danielaka ul. Bahnhofstr., p. Ig. Jankowskiego Apothekerstr., p. P. Spychały Carlstr., golarza p. St. Michalaka Carlstr., p. J. Gronostaja Carlstr., p. Mielczarka Hofstr., golarza p. Szulczewskiego przy Unserfritz i w lokalu p. Marzyny.

O liczne przybycie szan. Rodaków i Rodaczek nietylko z Wanne i okolicy, lecz z całej Westfalii i Nadrenii uprasza

Koło śpiewu „Harfa“ w Wanne“
Ig. Kokot, przewodniczący.
Cześć pieśni polskiej!

Rodacy!

Zapisujcie „Wiarusa Polskiego“

na sierpień i wrzesień,

bo „Wiarus Polski“ jako pismo szczerze katolickie i szczerze narodowo-ludowe, powinien się znajdować w każdym domu polskim na obczyźnie.

Na sierpień i wrzesień płaci się za „Wiarusa Polskiego“ tylko 1 markę, a z odnoszeniem do domu 16 fen. więcej. Załączony kwit trzeba wypełnić i wręczyć wraz z 1,16 mr. na poczcie, a gazetę każdy przez te dwa miesiące będzie otrzymywał.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** mit den Gratisbeilagen „Nauka Katolicka“, „Głos górników i hutników“ und „Zwierciadło“ aus **Bochum** für August u. September (Zeitungs-Preisliste (Polnisch) 133, S. 408.) und zahle an Abonnement 1,00 Mk. (u. 16 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko zamawiającego.
....
....
....

Obige 1,16 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.............................., den .... 1901.

Kaiserl. Post ....

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.